Nr. 120. Kraków, Niedziela dnia 20 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 19 Sierpnia.

Najnowsze zdobycze.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Wiedeń 17 sierpnia.

Ministerium *sprzyjające krajowi* jest widocznie tak pewne poparcia tegoż kraju, że nietylko nie uważa za potrzebne starać się o pozyskanie jego przychylności, ale pozwala sobie takich rzeczy, których nie dopuszczały się nigdy centralistyczne rządy Herbstów, Giskrów, Lasserów itd. Przysłowie powiada *kto się czubi ten się lubi*, a ponieważ przysłowia są jak wiadomo mądrością narodów, musimy więc wierzyć, że i hr. Taaffe wraz z kolegami swymi, musi rzeczywiście kochać nas bardzo, bo nie omija żadnej sposobności, aby nam wyrządzić większą lub mniejszą przykrość.

Niedawno wbrew przyjętemu od lat piętnastu zwyczajowi mianowania w Galicyi samych polaków urzędnikami, wskutek którego Niemcy stracili już nawet apetyt na posady u nas, rząd obdarzył nas p. Watzlem, biurokratą starego autoramentu i niemcem czystej wody, którego nawet Bukowina hodować dłużej nie chciała; następnie zapomniał tenże rząd o obietnicy uwzględnienia przy budowie kolei transwersalnej interesów polskich techników i przesiębiorców, i tak rzeczy poprowadził, że cały zysk z tego wielkiego przedsiębiorstwa zbogaci wyłącznie wrogich nam cudzoziemców, a nakoniec przed kilku dniami p. minister oświaty rozstrzygnął kwestyę obsadzenia posady dyrektora gimnazyum niemieckiego we Lwowie zupełnie samowolnie z wyraźnem ubliżeniem dla naszej rady szkolnej.

Dzienniki lwowskie podają o tej sprawie wersye może bardzo ciekawe, ale najzupełniej mylne. Mianowicie zaś „Gazeta Narodowa“ doniosła, że pominięto kandydata rady szkolnej p. Adlofa a mianowano dyrektorem niemieckiego gimnazyum p. Hamerskiego dla tego, że ten ostatni był protegowany przez namiestnika, w ówczas gdy według autentycznych informacyj rzecz się miała zupełnie inaczej. Rada szkolna bowiem, *wraz z namiestnikiem* przedstawiła do ministerium *terno*, w którem na pierwszem miejscu figurował jako kandydat na powyższą posadę ks. Barewicz, na drugiem p. Adlof, a dopiero na trzeciem p. Hamerski; ministerium zaś nie uwzględniło wcale ani kwalifikacyj kandydatów, ani wyraźnego zdania namiestnika i rady szkolnej, lecz wbrew przeciwnie temu zdaniu mianowało tego właśnie, który według nich był najmniej zdolnym do piastowania wakującego urzędu.

Uznaję najzupełniej że oddanie kierownictwa jednego z czterech naszych gimnazyów w ręce właściwe, jest rzeczą bardzo ważną, a wiadomo że p. Hamerski zarówno pod względem wykształcenia naukowego jak wprawy pedagogicznej jest człowiekiem najmniej do tego odpowiednim; w obecnym razie jednak ważniejszym od samej jego nominacyi jest fakt, że przez dokonanie jej, pogwałcone zostały i tak już ograniczone prawa autonomiczne naszej rady szkolnej, że zrobiono tem nową szczerbę w wątłym gmachu naszego samorządu i że namiestnik jako prezes tej rady nie uczuł obrazy, jaką mu tem wyrządzono i pomimo wysokich wpływów i wyjątkowego stanowiska, jakie w Wiedniu posiada, nie próbował nawet rzecz tę naprawić.

Nie należę bynajmniej do rzędu wielbicieli zmarłego hr. Gołuchowskiego i rozumiem dobrze szkody, jakie on narodowemu duchowi prowincyi naszej wyrządził przez wytworzenie specyficznie galicyjskiego patryotyzmu, który jest antitezą patryotyzmu polskiego; mimo to jednak wyznać muszę, że umiał on pilnować nienaruszalności praw naszych, że wówczas, gdy on prezydował Radzie szkolnej, żaden minister wiedeński nie odważyłby się lekceważyć jej zdaniem w rzeczach do jej atrybucyj należących. Obecny zaś namiestnik nasz, miłuje nadewszystko swój święty spokój, a byleby takowego nie naruszano, gotów jest przystać na wszystko, bo wiadomo wszystkim, że posadę namiestnikowską *raczy on piastować z łaski*, a przysłowiowa energia jego, nie posuwa się nigdy do tego, żeby sprzeciwił się zdaniu p. ministra. Przyznam się otwarcie, że wolałbym nawet, żeby zarzut „Gazety Narodowej“ był słuszny, t. j. żeby hr. Potocki był wyprotegował p. Hamerskiego wbrew zdaniu Rady szkolnej, boby to dowodziło, że chce on czegoś i umie to przeprowadzić, ale w rzeczywistości okazuje się tutaj, że najwyższy naczelnik kraju naszego podziela tylko zdanie p. ministra, i że „*Conrad locutus est*“ jest dla niego argumentem tak przekonywającym, iż w obec niego gotów jest zapomnieć i o swojem własnem zdaniu i o powadze instytucyi, której przewodniczy.

„*Suum cuique*“, smutno bardzo, że hr. Potocki nie poczuwa się do obowiązku pilnowania nienaruszalności naszych praw, chociaż w tych granicach, w jakich to czynił poprzednik jego hr. Gołuchowski, ale byłoby to jeszcze smutniej, żeby powyższe trzy wypadki, t. j. nominacya p. Watzla, obsadzenie posad przy kolei transwersalnej samymi niemcami i pominięcie zdania Rady szkolnej przy nominacyi dyrektora gimnazyum niemieckiego we Lwowie przeszły bez żadnej protestacyi ze strony reprezentacyi kraju i żebyśmy popierali, jak dotąd bezwzględnie ministerium, kontentując się tem, że sprzyja ono krajowi *w zasadzie*, ale w praktyce nic absolutnie dla niego nie robi, a gdzie może tam mu zaszkodzi.

„Gołos“ uważa zwierzchnictwo Anglii nad Egyptem, po zwyciężeniu Arabiego, za nieuniknione. Żadne z wielkich mocarstw nie może już zapobiedz takiemu wynikowi, dlatego sądzi „Gołos,“ że zadaniem dyplomacyi powinnoby być *wyciągnięcie ztąd korzyści na innem miejscu gwoli równowagi*. Austro-Węgry weszły już na tę drogę, poruszając myśl aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Inne w sprawie wschodniej bezpośrednio interesowane mocarstwa, powinnyby pójść za tym przykładem.

Taką radę udziela „Gołos“ i innym mocarstwom, mając rozumie się na myśli Rosyę. Wynika ztąd, jak bardzo i nieodzownie potrzebuje państwo carów zewnętrznej rozrywki, by uleczyć wewnętrzną chorobę, skoro już „Gołos“ znany ze swoich wzmiankowanych poglądów i anti-wojennych tendencyj, przepisuje Rosyi taką receptę.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 17 sierpnia.

Jakkolwiek nieszczęsny proces prowodyrów świętojurskich skończył się już przed kratkami sędziów przysięgłych, dalszy ciąg jego trwa jeszcze ciągle przed *forum* opinii publicznej w kraju i wiele jeszcze minie czasu zanim przestanie on stanowić jeden z głównych przedmiotów zajęcia tak rusinów jak i polaków.

Jakie znaczenie przywiązują polacy do tego procesu, i jakie jest ich zdanie o niefortunnych bohaterach takowego, wypowiedzieliśmy już to nieraz w łamach „Gazety Krakowskiej“ i powtarzać to uważamy za zbyteczne. — Co się zaś tyczy rusinów, to jedni z nich, t. j. moskalofile jawnie solidaryzowali się z kliką Dobrzańskich, Naumowiczów *et tutti quanti*, a drudzy, nie mając odwagi wyparcia się ich

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 19 Sierpnia.

2)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

I.

Odessa i Wschód. — Pierwsze wrażenie. — Powierzchowność miasta. — Ludność uliczna. — „Bindiużnicy“. — Kupiectwo. — Kolonie niemieckie. — Cudzoziemcy. — Kolonia polska. — „Febris aurea“. — Kościół i instytucye katolickie, sobór cerkwie i synagogi. — Gmachy i ulice. — Bulwar nad morzem, jakim był dawniej i jakim jest teraz. — Ratusz. — Muzeum archeologiczne. — Dawna opera i Palais-Royal. — Zimowe rozrywki Odessy. — Koszary Sobańskiego. — Park Aleksandra II. — Willa Langeron. — Brzegi morza. — Ogród miejski. — Port i jego mieszkańcy. — Traktyery i szynki. — „Chichaczew“. — Odjazd z Odessy. — Widok miasta z pełnego morza.

(Ciąg dalszy).

W wyższych i średnich warstwach przeważnie, a w magazynach wyłącznie prawie, słyszy się francuzki język, a od pewnego czasu — i niemiecki. Niemców jest dużo. Mają dwa średnie zakłady naukowe, luterski i kalwiński, podobno najlepsze ze wszystkich, jakie się w mieście znajdują, stowarzyszenie „*Harmonia*“ dwie księgarnie, kilkanaście bawaryj a zazwyczaj zimą przynajmniej na jakiś czas teatr. Okolica Odessy i cała Chersońszczyzna pełna kolonij niemieckich, stanowiących prawdziwe oazy europejskiej kultury, dobrobytu i porządku wśród otaczających je stepów i prawie zupełnie barbarzyńskiej ludności tuziemnej. Nic wdzięczniejszego od takiej wioski, żywcem tu przeniesionej gdzieś z nad brzegów Renu lub Izaru, schludnej i białej, pachnącej od kwiatów i zieleni, schowanej w wieńcu ogrodów i winnic, cudem pracy rozwijających się na spalonym stepie, otoczonej złotą obręczą pszenicznych łanów, z gotycką strzałą kościoła w środku wsi i nieodzowną piwiarnią, w której w niedzielę po nabożeństwie starzy gospodarze czytają „Odessaer Zeitung“ i przypatrują się młodzieży, grającej w kręgle. Owoce, mleczywa, wina tych kolonij, zaopatrują całą Rosyę południową, dochodząc nawet i do bliższych tureckich prowincyj.

Francuzi jak zawsze i wszędzie przypiekają włosy, wyrzynają nagniotki i skaczą na linie. Włochów było dawniej tak wielu, że napisy ulic dotychczas są rosyjsko-włoskie. Dziś resztki tylko zostały bogatej kolonii, nie mające znaczenia ani wpływu. Dodajmy nieliczną, ale najbogatszą — bardzo wykształconą i poważaną kolonię angielską — a będziemy mieli obrazek mozaiki, z której się składa odeskie towarzystwo. Oddzielnie trzyma się, bardzo znaczna, z najróżnorodniejszych żywiołów złożona, polska kolonia.

Jest niewątpliwie coś bardzo niezdrowego i dającego się wytłumaczyć jedynie niezwykłemi warunkami bytu naszego społeczeństwa w tym emigracyjnym prądzie, jaki od kilkunastu lat ogarnął Wołyń, Podole i Ukrainę — kierując się ku Odessie, jakby ku nowej ziemi obiecanej czy Kalifornii. Dla wielu było to koniecznością, spowodowaną niezależnemi od ich woli warunkami albo też nędzą, także nie z ich winy pochodzącą. Większą część tych emigrantów jednak ogarnęła prawdziwa „*Febris aurea*“ i ona też ich dotąd wypędza z rodzinnych gniazd, rzucanych na pastwę obcym — niepowrotnie. Nie ma może w istocie w całej Rosyi miasta, w którem zarobek byłby tak łatwym a nagłe robienie majątków — tak częstem. W ostatnich latach co prawda, ogólna stagnacya interesów odbiła się i na Odessie, ale przed ostatnią wojną gorączka *affer* i spekulacyj rzadko uczciwych, zawsze prawie hazardownych po amerykańsku, ale też nieraz udających się tak świetnie, jak tylko w Ameryce bywa — ogarnęła wszystkich tutaj tak samo jak to się stało po 71 r. z Berlinem i Wiedniem a ostatniemi czasy w Paryżu. Złociste tęcze zwabiły całe tłumy poczciwej szlachty, której dotąd i z żydem niełatwo bywało rachunek do końca doprowadzić. Ten i ów zarobił w pierwszej chwili — rzecz nietrudna w czasach, w których np. domy w ciągu roku podwajały się w cenie — najczęściej jednak łatwo zdobyte skarby, ulatniały się tak szybko jak w bajkach. Częściej jeszcze od razu pierwsza niefortunna spekulacya pochłaniała cały zapasik i dobrze jeszcze, jeżeli po przebudzeniu ze złotego snu, udało się znaleźć jakąś pracę choćby żmudną ale wystarczającą na utrzymanie rodziny.

To — historya znacznej części osiadłych w Odessie rodzin polskich. Żądza zysków łatwych a wielkich je ściąga, szukanie ich zatrzymuje w mieście, a w tej pogoni za złotem tracą się nietylko pieniądze własne ale i to, co stanowiło podstawę życia na rodzinnej zagrodzie. W zetknięciu z kosmopolitycznym światem bez Boga, ojczyzny i ideału, zacierają się powoli wspomnienia, tradycye, wierzenia wyniesione z domu; młode pokolenie wyrasta, nie znając ich zupełnie, obce ziemi i wierze ojców, dzikie jak chwast na chersońskim stepie. Aż straszno posłuchać, jakim językiem mówią wszyscy, jeśli jeszcze mówią po polsku; a jeśli się przysłucha temu co mówią, robi się czasem jeszcze straszniej i smutniej.

Ale nie same tylko ciemne strony ma mały światek polski w Odessie — są i jasne, dobre, są ludzie pracujący dla innych z zaparciem się siebie, są zawiązki zakładów i instytucyj, mogących wydać piękne owoce i korzystnie wpłynąć na ogólny nastrój polskiej kolonii. Wspomnijmy przedewszystkiem o polskiej księgarni Zwierowicza, w której co prawda mało kto książki kupuje, bo mało kto ma czas na czytanie; rzadko chyba jakiś romans tłumaczony z francuzkiego, rzadziej jeszcze powieść Kraszewskiego się sprzeda. Jest to też poczciwą, wytrwałą służbą obywatelską, pomimo materyalnych trudności, nie gasić tego malutkiego ogniska umysłowego naszej kolonii i należy się za to szczere uznanie.

Od niedawna istnieje pod Odessą na *futorze* (willi) pp. Wołodkowiczów zakład wychowawczy i pracownia dla ubogich dziewcząt katolickich z filią w samem mieście. Piękny i dobry zakład; stworzyło go chrześciańskie miłosierdzie i gorąca miłość bliźniego a wytrwałe, rozumne kierownictwo samych kobiet, oddanych Bogu i sierotom, rozwija go szczęśliwie i usuwa przeszkody, jakie wzrost „domus Maryi“ napotyka. Jest obecnie w głównym zakładzie przeszło 30 wychowanic a liczba ta zapewne podniesie się z czasem.

Oddzielnie od tego znajduje się przy kościele wielka szkoła męzka i żeńska, 4-klasowa, licząca kilkaset uczniów i uczennic i rozwijająca się wciąż bardzo pomyślnie. Wreszcie zatwierdzone świeżo przez władzę i zakładające się obecnie katolickie towarzystwo dobroczynności, skorzysta zapewne z przysługującego mu prawa zakładania ochronek i innych dobroczynnych instytucyj, oraz skoncentruje i uorganizuje pomoc dla biednych, którzy dotąd wyłącznie prawie wspierani byli przez duchowieństwo.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

milczeli, dając tem prawo do mniemania, że podzielają także ich dążności polityczne i religijne. Słowem, proces minął, a z łona społeczeństwa rusińskiego nie odezwał się prawie żaden głos protestu przeciw haniebnym objawom jakie w nim wyszły na jaw; milczenie zaś to jednej frakcyi rusinów, obok hałaśliwych owacyj wyprawianych przez świętojurców, wypuszczonym na wolność prowodyrom, dawało prawo przypuszczać, że całe społeczeństwo rusińskie sympatyzuje z moskalofilami i straciło do tego stopnia wszelkie poczucie godności narodowej, że nie czuje nawet hańby jaką pokrył ten proces.

Ponieważ w jednej z poprzednich korespondencyi moich wyrażałem ubolewanie moje z powodu biernego zachowania się całej prasy rusińskiej w obec jawnych zdrajców Rusi i szpiegów zaprzedanych jej najzawziętszemu wrogowi, uważam więc dziś za obowiązek skonstatować, że odezwał się nakoniec uczciwy i prawdziwie patryotyczny głos z szeregów rusińskich, gdyż „Diło“ w całym szeregu artykułów poświęconych procesowi potępia bezwarunkowo świętojurców, którzy się narzucili Rusi na przywódców; wypiera się wszelkiej z nimi solidarności, neguje wszelką wspólność Rusi z Rosyą i staje otwarcie na czysto narodowem rusińskiem stanowisku.

Chociaż „Diło“ zdobyło się trochę za późno na to wyznanie wiary, każdy polak rozumiejący jasno interes Polski powinien je powitać z uznaniem, bo jeżeli walczyć musimy do upadłego z dążnościami mającemi na celu oddanie Rusi na pastwę caratu moskiewskiego, to sprzyjamy szczerze i powinniśmy szczerze pomagać usiłowaniom tych rusinów, którzy pracują nad rozwojem jak najbardziej wszechstronnej odrębności swej narodowej.

Wiemy dobrze że i między ukraińcami mamy licznych nieprzyjaciół, i że sfałszowana historya, skrzywione wychowanie, uprzedzenia i stosunki towarzyskie wyrobiły w nich niechęć do nas, która długo jeszcze trwać będzie, to też przygotowani jesteśmy z góry na to, że stoczyć będziemy musieli z nimi jeszcze nie jedną walkę polityczną, zanim dojdziemy do niezbędnego dla stron obydwóch porozumienia w wspólnej pracy. Ale jesteśmy także przekonani, że każdy rusin chcący pozostać rusinem musi wcześniej lub później dojść do przeświadczenia, że ochronić narodowość swą od zagłady może tylko w sojuszu z Polską i dlatego też witamy ze szczerą radością każdy objaw samodzielnej narodowej myśli rusińskiej, chociażby nawet towarzyszyła mu jawna nieprzyjaźń dla Polski, gdyż głęboko wierzymy, że nieprzyjaźń ta musi być tylko przejściową i że w obec nieubłaganej logiki faktów i wspólnego interesu, ustąpi wkrótce miejscą bardziej racyonalnemu uczuciu. Zmiana frontu w zachowaniu się „Diła“, które do niedawna jeszcze wtórowało moskiewskiemu „Słowu“ swoją biernością, jest niezaprzeczenie takiem objawem i dla tego zwracamy na nią uwagę, jako na fakt ważny i mogący mieć dobre następstwa.

Artykuły powyższe „Diła“ wywarły niezwykłe wrażenie między tutejszymi rusinami, a jak się dowiaduję spowodują zerwanie sojuszu zawartego podczas słynnego Józefińskiego wiecu między wszystkimi frakcyami rusińskiemi, na mocy którego świętojurcy stali się zupełnymi panami sytuacyi. Obecnie frakcya ukraińska wypowiada posłuszeństwo świętojurcom w prasie; zapewniają mnie zaś, że zerwie ona wkrótce wszelką solidarność z nimi i na wszelkich innych polach działania i sięgnie jawnie po ster całego życia publicznego Rusi galicyjskiej. Powiadają nawet, że ukraińcy zamierzają się wyemancypować zupełnie od wszelkiego wpływu duchowieństwa, które będąc zależnem od konsystorza świętojurskiego popiera nawet wbrew przekonaniu swemu jego dążności moskiewskie, i że przy przyszłych wyborach usuną wszystkie kandydatury księży. Nie zdaje mi się jednak, żeby to było możliwem, gdyż szeregi inteligencyi rusińskiej należącej do frakcyi ukraińskiej są zbyt nieliczne, żeby dostarczyć mogły potrzebną ilość kandydatów; a ukraińcy stojący przy „Dile“ nie prędko jeszcze zdobędą się na tyle dojrzałości politycznej i zrozumienia swych interesów, żeby szukali reprezentantów pomiędzy polakami.

Według wiadomości zasięgniętych od osób przybyłych wczoraj z prowincyi zabranych, rząd rosyjski nakazał tam zbierać od polskich właścicieli ziemskich tj. szlachty, podpisy na adres do cara, w którym szlachta ta zobowiązuje się najsolenniej zasłaniać podczas koronacyi piersiami swemi *„ubóstwianego monarchę“* przed ciosami nihilistów, błaga go, aby *„uwieńczył co najprędzej skroń swą sławną koroną swych wielkich przodków“* i ręczy, że mu się nic nie stanie podczas tego *„radośnego obrzędu, którego Rosya cała oczekuje z najwyższem upragnieniem“* (sic).

Cała szlachta polska w zabranym kraju adres ten chcąc nie chcąc podpisać musi, chociaż na koronacyę pojadą tylko ci, którym jechać tam każą; zdaje się zaś, że cała ta nowa komedya adresowa wymyślona została przez Katkowa i Tołstoja w tym celu, żeby przezwyciężyć strach cara i nakłonić go do odbycia koronacyi, której on się boi w najwyższym stopniu, a którą moskale starego autoramentu, uważają za najpewniejszy środek podniesienia zachwianego uroku władzy carskiej w masach ludowych.

Oprócz podpisów, moskale zbierają jeszcze składkę na złotą tacę, na której ma być podany carowi podczas koronacyi chleb i sól w imieniu *„wiernej szlachty południowo-zachodniego kraju“*; składka ta nazywa się oczywiście *dobrowolną*, lecz jest w rzeczywistości zarówno przymusową, jak i podpisanie adresu.

Dnia 4 września, zaraz po otwarciu sejmu nastąpi uroczysta inauguracya „Macierzy Polskiej“ na którą przybędzie na dni parę do Lwowa J. I. Kraszewski. W jaki sposób odbędzie się ta uroczystość, o tem zawiadomię was w przyszłym liście; obecnie zaś donoszę wam tylko o samym fakcie i dodaje, że czcigodny jubilat — fundator „Macierzy“ — przybywa tu pod najściślejszem *„incognito“* i wymówił się stanowczo od wszelkich owacyj i urzędowych przyjęć.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 18 sierpnia.

Nie długo niestety cieszyli się nasi rolnicy w Galicyi i Królestwie Polskiem, jak również tutejsi kupcy zbożowi nadzieją pomyślnych zbiorów i dobrych interesów. Ciągłe deszcze w czasie żniwa zepsuły wszystko tak dalece, że nawet nie zżęte zborze porosło na pniu. — Położenie dla naszych producentów i kupców jest tem dotkliwsze, że inne kraje, jak Węgry, Rumunia i wielka część Rosyi a przedewszystkiem Ameryka, mają tak co do ilości jak i jakości świetne zbiory. Nasze też zboże nawet po niskich cenach nie tak łatwo będzie pozbyć. — Konjunktura w ogóle na tutejszym targu jest bardzo chwiejną; młynarze zaspokajają tylko najkonieczniejsze potrzeby i to węgierską i rumuńską pszenicą. Dlatego też ceny dobrej pszenicy obniżyły się, bo z Węgier i Rumunii dużo jej ofiarują. Żyto, którego mało dowożą, trzyma się w cenie. Jęczmień dobry prawdopodobnie będzie w tym roku wysoko płacony, do tego czasu jednak żadne nie odbywają się tranzakcye, gdyż browary jeszcze nie słodują.

W ogóle bardzo wiele zależeć jeszcze będzie od zbioru ziemniaków o których mówią, że psuć się zaczynają.

Ceny na naszym targu były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica	biała nowa	od	10	—	do	12	—
	żółta .	„	10	50	„	11	75
	czerw. .	„	11	—	„	12	—
Żyto		„	7	25	„	7	75
Jęczmień:	brow. star.	„	7	—	„	7	50
	na paszę .	„	6	50	„	7	—
Owies		„	6	50	„	7	—
Groch:	wrzący . .	„	7	—	„	9	—
	pastewny .	„	—	—	„	—	—
Fasola:	biała . . .	„	—	—	„	—	—
	pstra . . .	„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	—	—	„	—	—
Kukurudza. . . .		„	—	—	„	—	—
Cinquantin. . . .		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
	rzepak zimowy .	„	13	—	„	13	75
Koniczyna:	czerw.	„	—	—	„	—	—
	biała.	„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

Kraków d. 19 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Ile to już w ostatnich czasach nie mówiło się i nie pisało o rozszerzeniu pola *użytecznej* pracy kobiecej. Nakruszono w tym względzie niezmiernie wiele kopij — gęsich i stalowych piór publicystycznych — a na nieszczęście po większej części bezowocnie. Nie racya jednak aby nie szukać praktycznych sposobów powolnego, umiarkowanego i rozsądnego rozwiązania kwestyi. Często—przykłady, czyny i fakta dają to rozwiązanie w sposób korzystniejszy od wszelkich teorytycznych szermierek. I tak naprzykład donoszą nam, że jedna z tak zwanych „córek obywatelskich“ p. W. K. ukończywszy *naukę pszczolnictwa* w zakładzie p. Lewickiego pod Warszawą na Koszykach, zajęła się utworzeniem wielkiej pasieki w dobrach swego krewnego p. S. K. i oddana cichej a pożytecznej pracy ciągnie z niej znaczne korzyści. Czemużby ten dobry przykład nie miał być naśladowany i przez inne panny z towarzystwa. Wystawa w Bochni, której program podaliśmy w „Gazecie Krakowskiej“ zwróci — jak wiadomo — szczególną uwagę na leżące u nas prawie wszędzie odłogiem pszczolnictwo. Nie wątpimy, że nie jedna przedstawicielka *płci pięknej* — którą tyle razy porównywano do pracowitej *pszczółki*, —zajmie się ciekawemi zdobyczami, jakie wystawa wspomniana ujawni i pójdzie wskazaną przez p. W. K. drogą. My zaś usiłowaniom podobnym wtórować zawsze będziemy staropolskiem: „Szczęść Boże!“

Reskryptem z 12 lipca 1882 L. 40069 c. k. Namiestnictwo we Lwowie, zatwierdziło statut Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie. Ponieważ do stowarzyszenia przystąpiło 30 członków zwyczajnych, przeto w myśl § 24. statutu wybrany wydział rozpoczął swoje czynności. Wszelkie listy należy przesyłać na teraz pod adresem: Dr. Lesław Boroński, Kraków, Grodzka 32.

P. Kazimierz Pochwalski, młody i utalentowany malarz, przybył z Monachium do Krakowa. Na wystawie lwowskiej, znajduje się obecnie jego mały ale pełen wdzięku obrazek rodzajowy, przedstawiający „Dwóch księży polskich grających w szachy“, który tak doskonałą charakterystyką, jak wyborną techniką zwraca na siebie powszechną uwagę.

Wczoraj „Halka“ znowu napełniła salę Teatru Letniego niemal po brzegi, co było objawem rzeczywiście pocieszającym, ze względu na powódź operetek psujących smak publiczności.

Zapewniają nas, że przedstawienia dramatyczne truppy krakowskiej rozpocząć się mają z dniem 1 września, zaraz po wyjeździe operetki p. Miłaszewskiego.

Szaleniec. Dnia wczorajszego przytrzymała straż policyjna Jana Długosza, byłego stelmacha z Krakowa, który zbiegłszy z „Ogrodu Angielskiego,“ mienił się być „Bogiem“. Chorego na umyśle oddano pod opiekę rodzinie.

Zaraza sybirska na Podolu rosyjskiem. „Dziennik Polski“ otrzymał wiadomość z Olwiopola, że wybuchła tam *zaraza sybirska*. W dniu 14 b. m. zachorować na nią miało osób dziesięć Przekonano się już, że epidemia wybuchła wskutek użycia przez pewnego rymarza skóry z bydlęcia, które padło w roku zeszłym. Nie wątpimy, że nasze władze krajowe zbadają, czy doniesienie to jest prawdziwe i jeśli tak jest w istocie, zaprowadzą natychmiast środki ostrożności.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu podaje do wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31 sierpnia o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano. Poprzedzi je nabożeństwo w kościołach obu obrządków o godzinie $\frac{1}{2}$ 9 rano w rzym. kat. katedrze, zaś o $9\frac{1}{4}$ w gr. kat.

Stowarzyszenie rybółowców zawiązuje się obecnie w Królestwie Polskiem, mające zaprowadzić w *Złotym potoku*, majętności p. Maryi z hr. Krasińskich hr. Raczyńskiej, hodowlę pstrągów i łososio-pstrągów. Na wartości wód wartkiego strumienia, dającego nazwę wspomnianym dobrom, poznał się p. Michał Girdwoyń, dziś już bardzo słynny we wszystkich ziemiach naszych i zagranicą, chodowca ryb i ichtyolog polski. On też stanął na czele wspomnianego *stowarzyszenia rybołowców*. Potrzebny na ten cel kapitał wynoszący 20,000 rubli ma być zebrany za pomocą akcyj po 500 rubli jedna. Według przybliżonych obliczeń przedsiębiorstwo to przynosić ma od 10—13,000 rs. rocznego *czystego* dochodu. Każdy przyzna, że to piękny procent! Otóż można od swego kapitału jak widzimy nawet lichwę pobierać bez obciążenia sumienia, jeśli się po nią sięga do skarbów przyrody a nie do kieszeni biedniejszych od nas bliźnich. Człowiek uczciwy i rozumny a majętny, rozumnym i uczciwym współziomkom dopomagać powinien, łącząc ich przez pracę ze swoim zyskiem albo wspierając tę pracę, z której sam i inni zbiorą prędzej czy później piękne owoce.

Miejscowość lecznicza spolonizowana. Oto co piszą z Cieszyna do „Neue Freie Presse“: „Miejscowość lecznicza *Ernsdorf* (Jaworze) położoną jest o godzinę drogi od Bilska w Szlązku austryackim, zatem na gruncie niemieckim.(?) Od lat wielu niemcy z Górnego i Dolnego Szlązka spieszą tu dla wypoczynku i pokrzepienia sił. Był to rzeczywiście niezmiernie miły zakątek. W tym roku jednak rzeczy się zmieniły. Szkodliwa polityka i jeszcze szkodliwsze nieporozumienia narodowościowe i tu przesadzono, a no-

---

5) „Sine ira sed cum studio“.

Spasowicz: „Dzieje literatury polskiej“ — z ros. przetł. *Bem* i *Czarnowski*. Warsz. 1883, 8ka, str. 627.

(Dalszy ciąg.)

Spasowicz daje nam poznać tylko pierwszego — bo nie znał lub ignoruje Listy Lenartowicza*). Mówiąc o pierwotnej nieudolności pióra Mickiewicza, słabego autor używa przykładu. „Zima miejska“ (wprawdzie stereotypowo cytowana) arcydzielnie napisaną jest w obec wiersza z roku 1818 zamieszczonego w 60 tomiku „Bibl. ludowej paryskiej“ **). W sądach i ocenach trzyma się Spasowicz Mochnackiego — z tą chyba różnicą, że niektóre bystre ale indywidualne zapatrywania znakomitego krytyka — jeszcze potęguje, tem większą wywołując opozycyę. Tem tłumaczyć należy sposób traktowania „Dziadów“, entuzyazm dla „Grażyny“, pominięcie „Sonetów krymskich“! O tych perłach wspomnieć, jakby zaklętych w najtrudniejszej formie poetycznej, o Sonetach krymskich, z których każdy, jak mówią, pozostanie niedoścignionym tworem prawdziwego natchnienia ducha, bibliograficzna wzmianka. Mochnackiego niektóre odrzucone dziś sądy dadzą się usprawiedliwić tem, iż do ocenienia bezwzględnie trafnego brak mu było głównego warunku: znajomości całokształtu działalności obserwowanego poety... Dziś nad zamkniętą księgą wiekopomną myśli Adama — zadumany Mochnacki możeby w niejednem miejscu zmienił swe pierwotne dzieło. O tyle więc i poglądy Spasowicza wymagały odmiany, reformy — niestety! nie wprowadzonej... „Wallenrod“ tak ważny ze względu na ideę zasadniczą — której pojęcie jest przedmiotem tak dawnych a najsprzeczniejszych dysput — wyszedł w uwagach Spasowicza niejasno i dziwnie... „Bohater nie był ideałem ale upodobaną przez autora postacią; w myślach, z których się ona w końcu wyłoniła, tkwi kropla jadu; niebezpieczna, przewrotna nauka moralna, tak głęboko jednak na dnie utworu skryta, iż praktycznych jej następstw nie objęli ani swoi, ani obcy“. Smutnem na to echem odpowiada historya, smutnie na to odpowiada słynna wallenrodomania i przejęta nią cała armia egoistów, szpiegów, przedajnych swego czasu służalców... Zdradę teraźniejszości tłumaczyli zbawiennymi owocami w niedalekiej, tajemniczej przyszłości... Dziś już znamy się na podobnych... ofiarach. W ogóle „dziwne losy genialnego Adama“ ***), osnute zostały (oprócz zużytkowanych już źródeł) na jego korespondencyi i listach Odyńca; paletę krytyczną stworzyły dlań prace Mochnackiego i niektórych rosyjskich autorów, z przymieszką gdzieniegdzie barw ostrzejszych, jaskrawszych...

Mówiąc o Mickiewiczu, potrącił Spasowicz (że się tak wyrazimy) o Garczyńskiego. Powtarza on tylko sąd Tarnowskiego, który jak wiadomo autora „Wacława“ w czambuł potępił. W swoim czasie odpowiedziano mu wymownie i sumiennie ****). Jeśli nie świeżością uczucia i bogactwem wyobraźni, to głębią refleksyi budzi on szacunek dla siebie, jako jedyny poeta filozof, jako światło wiodące współczesnych po drodze myślenia. Układ i formę „Wacława“, — nie zmuszony nieudolnością lub brakiem talentu — poświęcił dla idei i wstrząsnął jej światem...

Dekoracya się zmienia. Kurtyna przeszłości odsłania nam scenę rozdwojenia piśmiennictwa naszego na *krajowe* i *emigracyjne*. Anormalny bieg wypadków politycznych, za nimi społecznych — sprowadza pokrewny stan w literaturze. Niwa ojczysta bezkwietna; zapał stłumiony, bojaźń, skostniałość, zaskorupiałość w bezwzględnym konserwatyzmie rażąco odbijają od świetnie kontrastującej emigracyi.

Oderwane od kraju, ruchliwe umysły opanował jakiś romantyzm polityczny, który przeszedł na bezpośrednie pokolenia i stał się moralną inicyatywą ruchu w r. 1863. Wieszcze umilkli ale ich ziarna nie zaginęły... Wpływ ten zewnętrzny tem potężniej na ojczyznę oddziałał, ile że w jej wnętrzu nie znalazł się oporny żywioł... Jeśli pod względem politycznym można zgubnymi nazwać owoce wpływów emigracyjnych, ze stanowiska estetyki, bogactwa umysłowego i sztuki, winniśmy emigracyi bardzo wiele. Na firmamencie poezyi polskiej obok najpiękniejszej gwiazdy — ukazują się dwie nowe, potężne czystością i siłą blasku... Pierwsza z nich o dziwnie poetyckiem wejrzeniu, na obłoku kaprysów, to — Juliusz Słowacki. Chorobliwa jego w najwyższym stopniu miłość własna, namiętna wyobraźnia, usposobienie marzycielskie, skłonność ku kobietom i adoracye demonicznego świata, boje z opinią, przewrót moralny pod koniec życia, wreszcie stosunek do obu genialnych towarzyszy — wszystko to zostało przez Spasowicza zręcznie uchwycone.

Ocenie dzieł nie wieleby ująć lub dodać można. Ogólna jej barwa pożyczona od Małeckiego. Krytyka jednak pojedynczych dramatów z ostatecznym jej rezultatem bynajmniej nie zostają w harmonii... Jeśli w „Kordyanie“ pomysł cudzy, a jedna z głównych myśli z gruntu fałszywa; jeśli słabe strony „Balladyny“ tak widoczne (nie jest sceniczną, rzeczy w niej potworne, nieprawdopodobne, dzikie); jeśli to wszystko w „Lilli“ spotęgowane; jeśli „Mazepa“ jest dramatem słabo związanym, pełnym fałszywych, naciągniętych sytuacyj, czynów nieuzasadnionych, effektów mellodramatycznych przypominających najgorsze utwory romantycznej szkoły francuzkiej; jeśli „Srebrny sen Salomei“ i „Ksiądz Marek“ wyglądają na obłędy wyobraźni śniącej sny okropne; jeśli w końcu „Niepoprawni“ nie są niczem innem jak „podanym w karykaturze obrazem dwóch blizkich znajomych“ — to *cóż* zostanie na sumę przymiotów i niepoślednich zalet dla umotywowania, iż Słowacki to „pierwszy w poezyi polskiej dramaturg i arcyromantyk!?“. — Wiemy, jak wielką u Słowackiego rolę odgrywały sprawy sercowe. Znamy jego usposobienie z jednej strony „kochliwe“, z drugiej obojętne dla istot już sobie zjednanych. Tylko przeszkody i walka z niemi podniecały jego namiętność.

TAD. Z-z.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Paryż, 1875.

**) Pamiętnik o filomatach i filaretach.

***) W tem miejscu pozwolimy sobie zwrócić uwagę krytyka w „Czasie“, iż str. 414 tylko pozorną dawała mu sposobność do złośliwego zapytania. Dostateczną na nie odpowiedzią strona 330 (między dwoma największymi wieszczami słowiańskimi).

****) Poznańczyk, 1872.

woczesne próby pojednania i tu wydały dziwne owoce. Lekarza, — który od wielu lat zamieszkiwał w Ernsdorf,—ale na nieszczęście był niemieckiego pochodzenia, — porzucono dlatego, że nie umiał po polsku, a na jego miejsce sprowadzono lekarza polaka z Krakowa. Od tego czasu panuje tu mania nadania miejscowości cechy polskiej. Jak bezwzględnem jest postępowanie w tym kierunku, dosyć jest stwierdzić to jednym przykładem. Salon dworca leczniczego, który przeznaczony jest przecie do użytku wszystkich gości, a nadto służy za ogólny pokój jadalny, został pewnego wieczora nagle zamknięty i przeznaczony na wieczorek tańcujący. Cena wejścia oznaczoną została po guldenie od osoby a dochód przeznaczony na czytelnię polską w Cieszynie. Ponieważ bawiący tu polacy demonstracyjnie swoją polskość manifestują i agitują na korzyść zesławianizowania Szlązka, jedyne miejsce publicznego zgromadzenia zamyka się dla niemieckich gości, a ci zmuszeni są cały wieczór kiedy deszcz pada, przepędzać samotnie w swoich pokojach. Godnem uwagi jest, że goście-polacy uważają Ebensdorf za swoją posiadłość, dlatego tylko, że trochę chłopów z okolicy mówi łamanym polskim językiem. Nie można zatem dziwić się, że niemcy opuszczają miejscowość aby pięknej polskiej zgodzie nie przeszkadzać. Byłoby jednak pożądanem aby zarząd zakładu tym szkodliwym wypadkom koniec położył i agitacyę narodową wyrzucił z kółka, w którem ona tylko rzeczywistą stratę przynieść może. Nawet „Reforma“ jeden z organów prasy peryodycznej polskiej, niepochlebnie wyraziła się o tych zdarzeniach“. Tych *kilku chłopów mówiących łamanym językiem polskim*, świadczy bądź co bądź, pomimo tendencyjnie fałszywej relacyi „Neue fr. Presse“, że nieprzyjazna nam gazeta wiedeńska, czegoś nie dopowiedziała lub coś opuściła w swojem opowiadaniu. Co do „Reformy“ — o ile pamiętamy — zdanie przez nią wyrażone, nie ma nic wspólnego z zapatrywaniami powyższemi, ale sama ona zapewne na tę insynuacyę odpowie.

Prezydent Grévy w d. 15 b. m. zaczął siedmdziesiąty szósty rok życia.

Ambassada austro-węgierska w Paryżu, przeniesioną została w tych dniach na ulicę Grenelle-Sant-Germain do dawnego pałacu rodziny de Bauffremont.

Augsburgska „Allgemeine Zeitung“ przenosi się z dniem 1 października do Monachium.

Rząd angielski zamówił dla armii swojej w Egypcie 25.000 sztuk okularów niebieskich.

Nuncyusz Czacki w Paryżu zachorował niebezpiecznie na *bronchitis*.

Cetyweyo, którego Anglia ze względów polityki kolonialnej przywraca na tron Zulów, miał onegdaj audyencyę u królowej angielskiej w Osborne. Królowa przyjmowała go w swoim prywatnym apartamencie. Cetyweyo ubrany był czarno i w cylindrze. Stanąwszy przed królową pochylił się głęboko, podniósł prawą rękę nad głowę i powtórzył dwukrotnie w języku zulów: „Ach królowa!“.— Po audyencyi dano najciemniejszemu monarsze i jego towarzyszom śniadanie, które zjedli z apetytem, poczem powrócili do Londynu.

Wezuwiusz zdradza znowu przyspieszoną czynność wulkaniczną. Detonacye w jego wnętrzu są tak silne, iż słychać je aż w Ischii. To samo donoszą dzienniki sycylijskie o Etnie, której krater od kilku dni uwieńczony jest wspaniałą koroną żaru i płomieni. Zdaniem profesora Palmierego, oczekiwać należy teraz wielkiego wybuchu Wezuwiusza.

W Brescyi odbyło się dnia 14 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika Arnolda z Brescyi. Olbrzymie masy ludu otoczyły dzieło Tabachi'ego; kilku ministrów i wielka liczka deputowanych była obecną na uroczystości. Gabryel Rosa, Zanardelli, Borgatti, Varè i Doda przemawiali gorąco, czcząc pamięć Arnolda i podnosząc jego zasługi, jako pierwszego bojownika idei jedności Włoch.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Kurka Józefa wraz z żoną, za oszustwo. Strzeleckiego Leona i Wydrycha Jana, za usiłowanie kradzieży. Wojtaska Michała, za pozostawienie koni bez dozoru. Guzikownę Agnieszkę, za kradzież słoniny. Wojciecha Godanca i Antoniego Boligłowę parobkow, z młyna krzesławickiego, którzy odwożąc pszenicę i mąkę z Krzesławic do Krakowa, kradli je i sprzedawali w drodze Władysławowi Zdziechowiczowi karczmarzowi „pod snopkiem“, tudzież dróżnikowi Janowi Nowakowi, z których Zdziechowicza przyaresztowano. Wannera Chunego z Gorlic, który zawarłszy związki małżeńskie z p. Süssla Bodnerowną, zabrał podstępnie wiano i wybierał sie do Ameryki a następnie przyprowadzony przez familię żony do rabina, skradł swemu teściowi jeszcze 10 złr. Zająca Andrzeja doróżkarza ukarano policyjnie za awanturę. Ośm osób za pijaństwo, ośm za włóczęgostwo, sześć za żebranie.

Franciszek Martyniak szeregowiec od artyleryi wałowej, złożył w c. k. Dyrekcyi Policyi 11 kluczyków, znalezione przez siebie w ulicy Grodzkiej, oraz złożono znaleziony paszport Stanisława Rysia.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Bernarda i Stefana patrona Węgier.* W Poniedziałek: *św. Joanny Frem. i Franciszki.*

Przegląd polityczny.

Porządek dzienny 1go posiedzenia, 5tej sesyi, IV peryodu sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 4 września o godzinie 12tej w południe, jest następujący: 1. Zagajenie sejmu i otwarcie posiedzenia. 2. Wybór czterech sekretarzy. 3. Wybór czterech kwestorów. 4. Wybór 12 rewidentów 5. *Pierwsze czytanie* przedstawień Wydziału krajowego, które już podaliśmy.

Śmierć ministra honwedów Beli Szendego, o której doniósł wczorajszy telegram wyrwała nową lukę w szeregach ministeryum Tiszy. Zmarły minister zasiadał w radzie węgierskiej od roku 1872 i cieszył się ogólną sympatyą. Śmierć jego jest wielką stratą dla Węgier a nieocenioną w instytucyi honwedów, którą tak umiejętnie i dzielnie rozwijał.

Dilke oświadczył przed kilku dniami w izbie gmin, że Niemcy popierają goraco politykę angielską i że w ogóle stosunki Anglii do Niemiec i Austro-Węgier nigdy nie były lepsze jak obecnie. To oświadczenie Dilkego, —które jak donosi londyński korespondent „Nowej Pressy“ polegać ma na prawdzie — zaniepokoiło wielce opinię. Wyrazem tego zaniepokojenia jest artykuł „Gazety Kolońskiej“ krytykujący ostro politykę zagraniczną niemieckiego cesarstwa. W odpowiedzi niejako na artykuł „Gazety Kolońskiej“ i innych zamieścił onegdaj „Fremdenblatt“ obronę polityki niemieckiej, dzisiaj zaś polemizując z czeską „Politik“ broni polityki jakoby „wschodnich państw“. Niemieckie zaś organa oficyalne milczą, a ztąd wnioskują, że jakieś przepotężne wpływy krępowały w ostatnich czasach swobodę działania ks. Bismarcka w polityce egypskiej i zmusiły go do uległości względem samowolnej i lekceważącej Europę polityki angielskiej.

Dzisiaj rozpocząć się mają główne operacye korpusu ekspedycyjnego angielskiego a to bez udziału Turcyi. „*Belli et processus dubius eventus*“— mówili starożytni i to się też stosuje do obecnej kampanii.

„Gaz. Kolońska“ podaje następujący wykaz sił zbrojnych angielskich na lądzie:

Podług cyfr podanych w preliminarzu budżetu siła armii angielskiej z wykluczeniem władz wyższych i sztabów wynosi:

W piechocie liniowej oficerów 4269, żołnierzy 120.182, w kawaleryi korpus oficerów 771, żołnierzy 11.280. Artylerya składa się z 108 bateryj z 648 działami polowemi, korpus inżynierski liczy 792 oficerów i 4802 szeregowców.

Powyższe cyfry ogólne dzielą się jak następuje: W Indyach i innych koloniach przebywa stale 2100 oficerów na czele 69.000 piechoty liniowej, 5000 kawaleryi i 330 dział polowych, znajduje się zatem rzeczywiście w Anglii 51.000 piechoty, 6000 kawaleryi i 318 dział polowych z korpusem inżynierskim i niewliczonemi do powyższej cyfry załogami artyleryi, która jako przywiązana do miejsca w rachunek nie wchodzi.

Polityczne względy w Irlandyi zatrzymują tam na jakiś czas bezwarunkowo wzmocnione obecnie załogi i posterunki a to najmniej 26.000 piechoty, 2000 kawaleryi i około 66 dział polowych. Z dniem 1 stycznia 1882 r. znajdowało się w Irlandyi ogółem 29.500 ludzi uzbrojonych na stopę wojenną.

Pozostaje zatem jako korpus rozporządzalny za granicą kontyngens złożony z 25.000 ludzi piechoty, 4000 kawaleryi i 258 dział polowych.

Rezerwa armii jest w Anglii zupełnie nową kreacyą i służy do uzupełnienia przynajmniej istotnej stopy armii w razie wojny. Składa się z dwóch klas, do pierwszej należą wojskowi, którzy przynajmniej przez 7 lat pełnili służbę liniową i którzy są gotowi za wy nagrodzeniem 6 funtów szterlingów, prócz żołdu, służyć jeszcze przez pięć lat. Druga klasa rezerwy składa się z żołnierzy, którzy już 12 lat pełnili służbę, to jest 7 lat czynnie a 5 lat w rezerwie pierwszej klasy. Żołnierze ci zobowiązywać się muszą do służby ponownej na 9 lat za wynagrodzeniem dziennem po dziewięć pensów i z zastrzeżeniem, że użyci będą tylko w ojczyźnie.

Ustrój rezerwy angielskiej oparty jest zatem na dobrowolnem przywyknięciu do służby starych żołnierzy, prawnego zaś przymusu do zaciągnięcia się do rezerwy wcale niema, jak również nie istnieją ćwiczenia i manewry dla rezerwy, lubo figurują w regulaminie na papierze. Sfery wojskowe w Anglii wyrażają nadzieję, że w skutek utworzenia rezerwy armia angielska w ciągu kilku lat wzrośnie o 70 do 80.000 ludzi. Najgorętsi jednak patryoci przyznają, że Anglia w obecnem położeniu, choćby rozwinęła wszystkie siły, nie będzie w stanie wystawić do akcyi za granicą silniejszej armii jak kopus z 45.000 ludzi złożony. Nie wliczone tu są wprawdzie siły indyjskie, ale ludzie dalej przewidujący mniemają, że w chwili politycznych zawikłań Anglia będzie musiała raczej wzmocnić swoje siły zbrojne w Indyach, niż wyprowadzać je ztamtąd.

O milicyi wynoszącej około 120.000 nie ma co mówić, gdyż ta zostaje zawsze w kraju. Najnowsza organizacya ochotników doprowadziła do utworzenia armii, złożonej z 216.537 ludzi. Armia ta odbywa corocznie ewolucye, które, jak zapewniają organa angielskie, podobają się bardzo publiczności i dzieciom, które jednak ulegają ostrej krytyce fachowych żołnierzy.

Rosya zaprowadza u siebie nową organizacyę kawaleryi. Wszystkie mianowicie pułki lekkiej kawaleryi z wyjątkiem kozaków przeformowane będą na pułki dragońskie. Czternaście dotychczasowych dywizyj kawaleryi będą utrzymane a składać się będzie każda, jak dotąd, z czterech pułków. Każdy pułk otrzyma bieżące numera a składać się będzie ze sześciu, a nie jak dotąd z czterech szwadronów. Dońscy kozacy podzieleni być mają na szesnaście pułków po sześć szwadronów, miasto dotychczasowych dwudziestu pułków po cztery szwadrony. Ostatnie cztery pułki utworzą na przyszłość oddzielną dywizyę kozaków, z pierwszych zaś dwunastu będzie każdy pułk przyłączony do pojedyńczych dwunastu dywizyj kawaleryi. Z Orenburskich kozaków wydzielone będą dwa pułki, ażeby ostatnie dwie dywizye kawaleryi zaopatrzyć oddziałami kozackiemi. Zresztą pozostaje organizacya kozaków orenburgskich nietkniętą. Oprócz tych zmian zamierzono jeszcze wprowadzić w kawaleryi rosyjskiej siodła nowej formy zbliżające się kształtem do kulbak kozackich.

Takie reformy zaprowadza Rosya na papierze, czy zaprowadzi je w rzeczywistości, czy mianowicie znajdzie na to dość czasu, to inne pytanie. Pod względem taktycznym uczyniłaby Rosya wielki krok naprzód, bo rozporządzając dostateczną liczbą pułków kozackich, może śmiało resztę lekkiej kawaleryi przeformować na pułki dragońskie, które jak wiadomo zaopatrzone są w karabinki i użyte być mogą jako strzelcy do pieszych usług a mają tę wyższość nad piechotą, że mogą się szybko z miejsca na miejsce przenosić.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 19 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że Dr. Rostafiński, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowanym został zwyczajnym profesorem botaniki przy tymże uniwersytecie.

Dzień wczorajszy, jako dzień urodzin cesarza, obchodzony był tak tu jak i w innych miejscowościach monarchii nader uroczyście przy licznym udziale ludności, lojalnemi owacyami i licznemi czynami dobroczynnemi. W Serajewie obchodzono ten dzień równie uroczyście przy nader licznym udziale ludności; świątynie wszystkich wyznań przepełnione były podczas nabożeństwa; w cesarskiej moszei, którą muzułmanie zapełnili, odśpiewał *iman* otoczony najznakomitszymi begami, wielką modlitwę za cesarza.

Tryest 19 sierpnia. Wczoraj przytrzymała tu policya na parowcu „Lloyda,“ który przybył z Wenecyi, kufer z proklamacyami, które prawdopodobnie miały na celu zaburzenie wczorajszej uroczystości. Kufer ten nie doszedł swego przeznaczenia, gdyż adresat, z powodu podejrzanych czynności został zabrany przez policyę. Sternik, któremu kufer ten w Wenecyi został oddany, zdaje się, że nie wiedział, co ten kufer w sobie mieścił.

Berlin 19 sierpnia. Okręty wojenne „Gneisenau“ i „Ziethen“ odpłynęły dzisiaj rano z Kiel na morze Śródziemne.

Petersburg 19 sierpnia. Wczoraj przybył tu z Melville oficer korwety „Jeanette“ wraz z towarzyszami.

Dublin 19 sierpnia. Banda składająca się z członków ligi agraryjnej, napadła wczoraj wieczór jednę rodzinę w Mullaghadruma (hrabstwo Mayo). Zastrzelono ojca rodziny, jego matkę, żonę i córkę, raniono zaś dwóch synków.

Paryż 19 sierpnia. W Monceau les Mines nie wznowiono żadnych rozruchów; w skutek zeznania jednego aresztowanego zabrano wszystkie papiery „czarnej-bandy“ wraz ze statutami i listą członków; naczelnika tegoż stowarzyszenia, Demayno'a i jego zastępcę aresztowano.

Londyn 19 sierpnia. Po krótkiem posiedzeniu odroczono obie izby do 24 października.

Konstantynopol 19 sierpnia. Spodziewają się, że Porta odpowie dzisiaj na wezwanie tyczące się proklamacyi przeciw Arabiemu i konwencyi militarnej z Anglią; konwencya ma być przyjętą po zapewnieniu Porcie pewnych ustępstw gwarantujących jej godność.

Aleksandrya 19 sierpnia. Sześć okrętów przewozowych z wojskiem i dwie łodzie działowe opuściły wczoraj port i zajęły stanowisko u przystani, by być w pogotowiu do odpłynięcia.

Kursa telegraficzne z d. 19 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·90. Renta srebrna 77·55. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 314·90. Londyn 119·50. Napoleony 9·50½. Lombardy 145·50. Losy z roku 1864 172·75. Akcye kolei Karola Ludw. 321·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 118·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·30. Ruble 118·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 92·80.

Berlin, d. 19 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·30. Krótki Wiedeń 171·50. Krótka Warszawa 203·40. Banknoty ross. 203·25. 5% Listy Zast. Pol. —·—. 4% Listy Likwid. 55·20. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·87. Akcye kredyt. 543·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 18 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 -
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 50	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 --	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	319 —	323 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	174 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 16 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 50	77 65
4% „ złota 100 złr.	95 35	95 50
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 10	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	86 85	87 --
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 25	95 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	118 75	119 —
Boden-Credit 200 „	— —	— —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	315 60	315 90
Kredyt. węg. 200 „	317 50	318 —
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	824 —	825 —
Unionbank 100 „	123 75	124 —
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	114 25	114 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 75	175 —
Elżbiety 210 „	211 50	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	27 05	27 10
Franc. Józefa 200 „	193 75	194 25
Morawsko-Szląska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	211 75	212 25
Południowa 200 „	145 25	146 75
Tramwaj 200 „	223 --	223 25
Węg.-galic. 200 „	160 75	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 10	95 50
Alföldzkie 200 „ „	97 30	97 60
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 60	99 90
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 --	102 25
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	95 —	95 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100 60	101 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 20	100 40
„ 1868 300 „ „	99 —	99 40
„ 1872 300 „ „	94 —	— —
Rudolfa 300 „ „	101 —	101 20
„ 1869 300 „ „	101 —	101 20
„ 1872 300 „ „	101 —	101 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 25	92 50
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 50	110 70
3% Serbskie 100 fr.	35 75	36 25
3% Tureckie 400 „	24 —	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	135 —	136 —
Losy 1864 100 „	172 75	173 —
Węgierskie 100 „	117 25	117 75
M. Wiednia 100 „	125 75	126 —
Kredytowe 100 „	179 50	179 —
Klary 40 „	42 25	42 55
M. Insbruku 20 „	23 50	24 --
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 50	39 50
Rudolfa 10 „	20 75	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**